Nr. 30. Lwów, dnia 25. Października 1897. Rok III.

OGNISKO

Czasopismo dla spraw drukarskich i pokrewnych zawodów.

Organ Związku austrjackich Stowarzyszeń drukarskich.

Przez walkę do zwycięstwa!

Prenumerata wynosi
miejscowa:
rocznie . . . . 2 zł. — ct.
półrocznie . . . 1 „ — „
kwartalnie . . . — „ 50 „
zamiejscowa:
rocznie . . . . 2 zł. 40 ct.
półrocznie . . . 1 „ 20 „
kwartalnie . . . — „ 60 „
Numer pojedynczy 10 ct.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów się nie zwraca.
Reklamacje nieopieczetowane wolne są od opłaty.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja ulica Łyczakowska l. 14, I. piętro.
Wszelkie korespondencje i przesyłki pieniężne adresować należy: „Huberth Józef. Lwów, drukarnia Z. Golloba, ul. Ossolińskich l. 15.“
Inseraty fachowe przyjmuje się tylko za poprzedniem opłaceniem po 10 ct. za jeden wiersz petitowy, lub jego miejsce.
Dla członków wzajemnych Stowarzyszeń oblicza się inseraty do 8 wierszy po 50 ct.

Odpow. redaktor: **Juljan Obirek.** Wychodzi 5., 15. i 25. każdego miesiąca. Wydawca: **Józef Huberth.**

Pamiętajcie o funduszu cennikowym!

Zarząd główny „Ogniska“ we Lwowie, rozesłał następujący okólnik który odnosi się również i do członków z prowincji: W myśl uchwały Wydziału głównego z dnia 5. bm. wzywa podpisany Zarząd wszystkich zalegających z wkładkami członków, by takowe **najdalej do 6 tygodni tj do 28 listopada br. wyrownali**, gdyż w przeciwnym razie Zarząd będzie zmuszony do wszystkich, *ponad Regulaminem dozwolony czas zalegających (8 tygodni), a do dnia tego nie nadpłaconych wkładek zastosować ustęp 4 Art. I Regulaminu (stron. 5) i takowych stanowczo z listy członków wykreślić.*

Zarząd Stowarzyszenia ma nadzieję, że Szan. Członkowie *wiedząc doskonale* o tem. jakie obowiązki na Stowarzyszeniu względem swych członków ciążą, nie zechcą stawiać Zarząd w przykrem położeniu; *wypełnią także swe obowiązki względem Stowarzyszenia i zaległości swe do oznaczonego terminu nadpłacą.*

Wezwanie to odnosi się także i do tych Szan. Członków, *którzy jakiekolwiek inne zobowiązania (pożyczki itd.)* względem Stowarzyszenia zaciągnęli.

Lwów, dnia 19. października 1887.

Józef Huberth, przewodniczący. *Władysław Müller,* sekretarz.

Praca w nocy.

Sprawa poruszona przez nas pod powyższym tytułem w ostatnim numerze „Ogniska“, była przedmiotem obrad dwóch Zgromadzeń, z których sprawozdania podajemy poniżej. W pierwszej instancji, t. j. przez towarzyszy, została ona załatwioną, według wniosku komisji i dziś zależy odnośna zmiana cennika jedynie od p. pryncypałów, którzy uchwałę towarzyszy zatwierdzić, lub odrzucić mogą.

Jakkolwiek w dyskusji na Zgromadzeniach, podniesiono wątpliwość czy panowie pryncypałowie zgodzą się na proponowaną zmianę, to jednak my jesteśmy o to spokojni, bo chociaż kilku z nich pozornie opierać się będzie, ze względu na drukowane u nich dzienniki, to większość z pewnością wybawi ich z kłopotliwego położenia.

Stanowisko towarzyszy w tej sprawie jest zupełnie jasne. Zmuszeni koniecznością odstępują od swych praw, zawarowanych dotychczasowym cennikiem — w tym kierunku — równocześnie jednak zaznaczają wcale niedwuznacznie iż wprowadzenie tej nowości w cennik, musi im przynieść wiele szkody pod wielu względami.

Poufne zebranie gazeciarzy, w sprawie zaprowadzenia przy dziennikach nocnych robót, odbyło się 15. października o godz. 8 wieczór w lokalu Towarzystwa. Przewodniczył kolega Woźniak Jan. Obecnych kolegów, pracujących przy dziennikach około 50. Referent komisji, wybranej dla opracowania zmiany odnośnego punktu w cenniku, a której projekt podaliśmy w ostatnim numerze „Ogniska“, kol. Hudec, przedstawił sprawę zebranym, a jego znakomite wywody przekonały niemal wszystkich.

Kol. Hudec zwrócił uwagę, iż już przy ostatniej rewizji cennika, zastanawiano się poważnie nad tem, czy pracę nocną przy dziennikach należy uwzględnić, lub też nie. Praca taka jest anormalną, odbija się na człowieku fizycznie i umysłowo, i dlatego przeczuwając złe jakie sprowadzić moglibyśmy dla siebie w przyszłości, przyjęciem podobnego ustępu w cenniku naszym, niedopuściliśmy do tego. Przy wydawnictwie, które nas dziś do tego zmusza, już od dawna czyniono propozycje, by zecerzy przychodzili o **3** rano, koledzy jednak opierali się temu, jakkolwiek i w zupełności nie zastosowali się do cennika, gdyż rozpoczynali pracę o 5 rano. [illegible] inne wydawnictwa powołuje się [illegible] porządek zaprowadzić u siebie, a gdy zostanie raz wprowadzoną nocna praca, rzecz naturalna, że nie skończy się to na jednem wydawnictwie. Jakkolwiek z wielu względów powinniśmy się bronić przeciwko wprowadzeniu tej nowości w nasz cennik, to przecie musimy zwrócić uwagę i na inne okoliczności. Przedewszystkiem ważnym jest fakt, że w tym kierunku cennik do dziś obowiązujący był ignorowany, a taki stan musiałby z czasem doprowadzić do zupełnego zniszczenia tegoż. Tego dopuścić nie możemy, i raczej wypada nam się zgodzić na zmianę odnośnego ustępu. Uczynić musimy to z konieczności, bo gdybyśmy tę zmianę nie przeprowadzili, wielu kolegów traktujących pracę w nocy zbyt lekko, mogłoby postąpić wbrew naszym uchwałom. Z tych względów, a nie innych referent poleca przyjęcie zaproponowanego przez komisję wniosku.

Kol. Müller Bernard, zgadza się z referentem co do szkodliwości samej pracy i zwraca uwagę, iż odczują to nie tylko ci, którzy w nocy pracować będą, ale i zajęci w dzień, gdyż lokal, w którym pracować się będzie dzień i noc, nie może być nigdy należycie odświeżonym i powietrze w nim zatrute, musi szkodliwie oddziaływać na wszystkich pracujących. Ci, którzy okazują takie chęci do pracy w nocy, powinni pamiętać o tem, że i najwyższe wynagrodzenie niezapłaci im ich zdrowia. Apeluje do solidarności kolegów i sądzi, że tak jak w roku 1895, przy reformie cennika, jednością zwyciężyliśmy, tak i dziś potrafimy się oprzeć zakusom na nasze zdrowie i życie.

Przeciwko wprowadzeniu nocnej roboty przemawiali jeszcze koledzy Dobrzański i Daniluk Józef.

Następnie kol. Holender, pracujący przy „Słowie polskiem“, broni wniosku komisji. Mowca jest zdania, że my nie powinniśmy się mieszać do walki kapitału z kapitałem. Niechaj kapitaliści płacą, a my żebyśmy mieli tylko sposobność do zarobku. Nie możemy zawsze pozostać Bährenlandem (!!), musimy iść z postępem (?!), musimy stać się ludźmi europejskimi (?!). Wywody mowców przeciwnych, iż praca nocna szkodliwą jest dla zdrowia, są bezpodstawne, gdyż mowca w tym kierunku informował się u lekarzy i ci twierdzą przeciwnie. (?!)

Po przemówieniach referenta i kilku jeszcze mowców za i przeciw, zaapelował do zebranych w gorących słowach kol. Kurowski Szczepan, by pilnie i regularnie płacili do funduszu cennikowego, gdyż tylko w wypadku, jeżeli będziemy mieć silną kasę cennikową, będziemy mogli odeprzeć zapędy, skierowane przeciwko naszym najżywotniejszym interesom.

Przy głosowaniu wniosek komisji został przyjęty znaczną większością głosów.

Walne Zgromadzenie „Zgromadzenia Towarzyszy“, odbyło się w piątek w obecności [illegible] dziński. Z porządku dziennego „zmiana cennika“, zabrał pierwszy głos kol. Hudec i przedstawił zebranym w krótkim lecz jędrnym referacie konieczność przychylenia się do wniosku komisji, zaznaczając jednak stanowczo, iż sprawa ta jest mu nieprzyjemną, i że wolałby, ażeby jej wcale nie było.

Po referacie kol. Hudeca rozwinęła się nad sprawą dyskusja, którą rozpoczął kol. Laskowski Kajetan, i z której ten tylko głos zasługuje na zaznaczenie. Kol. Laskowski przeciwnym jest zmianie cennika t. j. wprowadzeniu nocnej pracy. Przypuszcza, że pryncypałowie na taką zmianę się nie zgodzą a przynajmniej, ze sprawa ta w „Gremium“ spotka się z opozycją. Zdaniem mowcy, wprowadzeniem pracy nocnej, zaszkodzimy wielu wydawnictwom, i w przyszłości więcej kolegów może stracić zarobek a zaledwie kilku przy nowem wydawnictwie, względnie sobie polepszy. Sądzi, że gdybyśmy się oparli wprowadzeniu tej smutnej w następstwu nowości, mielibyśmy za sobą nie tylko pryncypałów ale i ustawę (?!).

Po odpowiedzi referenta, który całkiem słusznie zaznaczył, naprowadzając fakta, że nie możemy nigdy liczyć na poparcie nas w naszych żądaniach przez pryncypałów, i że ci zawsze przeciwne nam zajmują stanowisko, jak również, że nie możemy spodziewać się poparcia władzy, jako wykonawczyni ustawy; gdyż żyjemy w państwie austrjackiem, przystąpiono do głosowania, przyczem wniosek Komisji przyjętym został wszystkiemi głosami przeciwko 11.

Maszyna do składania

„Correspondent“, organ Związku niemieckich drukarzy i giserów, wychodzący w Lipsku, zamieszcza w ostatnim swym numerze artykuł wstępny pod powyższym tytułem, który tak dla ważności przed-

miotu jak i uwag w nim zamieszczonych, uważamy za stosowne na tem miejscu zareprodukować.

Autor artykułu pisze:

„Żelazny kolega, maszyna do składania, stoi u drzwi naszych! Któregoż z nas nie wstrząśnie ta myśl, że w niedalekiej już przyszłości, praca ręczna zecera, zastąpioną zostanie — maszyną? Któregoż z nas nie obejmie mimowolne przerażenie na myśl, co go czeka wobec konkurecji, jaką stworzyć musi ten nowy nasz żelazny kolega? A przecież, co z żalem skonstantować musimy, jest między nami bardzo wielu towarzyszy, którzy wprowadzenie maszyny do składania przyjmują z dziwną obojętnością, którzy nie przypuszczają wprost, ażeby kiedykolwiek skład ręczny mógł być zastąpiony maszyną. Maszyna do składania stała się jednak palącą kwestją czasu i fakt ten przemilczeć się nie da.

Piszący te słowa, miał już przed sześciu laty sposobność, w nowym świecie oglądać i podziwiać działalność maszyny do składania i dlatego zrozumieć nie może tych kolegów, którzy fakt ten traktują z lekceważeniem. Zaprzeczyć się już bowiem dziś nie da, że skład maszynowy w przyszłości zajmie dominujące stanowisko.

W jakiż sposób staramy się zaradzić grożącemu nam niebezpieczeństwu? W sprawie tej napisano już wiele artykułów i wypowiedziano wiele zdań, do stanowczego rozwiązania kwestji jednak nie przyszło, i jest to wprost niemożliwe.

Jedno z pism fachowych podało w r. 1895 następującą notatkę z Nowego-Yorku.

„Pełnych 30% zecerów, będzie musiało zmienić zawód, albo ginąć z głodu. Chociażby się stosunki wydawnicze niewiem jak polepszyły taki ten pozostanie faktem, a przypisać go należy wprowadzeniu maszyny do składania".

Tych kilka wierszy mówi za całe tomy. Widzimy z tego, że 30%, t. j. trzecia część kolegów w Nowym-Jorku została bez zajęcia. Ginąć z głodu lub zmienić zawód, ta konsekwencja stoi i przed nami z chwilą, gdy wprowadzoną u nas zostanie maszyna do składania. Że skrócenie czasu pracy do 8 godzin dziennie, nie pomoże nam w tym wypadku, to przejrzeć łatwo. Według mego obliczenia, wobec tej rewolucji jaka czeka nasz zawód, 5—6 godzin dziennej pracy, wystarczy zupełnie dla zadośćuczynienia wszelkim potrzebom. Gdy jednak to nigdy nastąpić nie może, przeto i rozwiązanie tej kwestji dla nas staje się niemożliwem.

Mojem zdaniem opór nasz możliwym jest tylko w dwóch kierunkach, a mianowicie: 1. Starać się przeprowadzić, ażeby zecerzy zajęci przy maszynach, już dziś pracowali tylko przez 8 godzin i 2. starać się utrzymać dziś obowiązujący cennik dla zecerów ręcznych, który zagrożony jest na razie tylko konkurencją zostających bez kondycji, a nawet go podwyższyć. Stawiane dziś dla zecerów maszynowych minimum 30 marek tygodniowo, zdaje mi się za niskiem i powinno być podniesione na 35 marek tygodniowo, a chyba w miejszych miastach, można by pozostać przy 30 markach. Cena ta, przy wytężającej i denerwującej pracy, wcale nie jest za wysoką. Że stawiane minimum 30 marek, za nizkie jest, wychodzi już z tego że ręczni zecerzy stojący w pewnych pieniądzach, w wielu wypadkach pobierają więcej. Zważyć należy i to że minimum i tu bardzo często uważanem będzie za maximum, gdyż pryncypał, jak się to zwykle zdarza, stara się raczej urwać coś z płacy zecera jak takową po nad minimum podwyższyć. Wiele mówiący przykład mamy już dziś u firmy Brandstetter w Lipsku, a jeżeli już teraz coś podobnego trafia się, gdzie zecerów maszynowych jest mało i niema jeszcze między niemi konkurencji, cóż dopiero nastąpić musi później?

Przysłość nasza, możemy to śmiało powiedzieć nie spoczywa na różach; ciężka walka czeka nas: dlatego wobec przyszłości stać musimy „z otwartemi oczyma".

Dla zecerów ręcznych mających dziś zajęcie, sprawa ta przedstawia się bardzo poważnie, gdyż wobec masy tych, którzy znajdą się bez kondycji utrzymanie cennika, a więc należytego wynagrodzenia za pracę, stanie się bardzo trudnem. Trzecia część, jak to widzimy w Ameryce, znajdzie się bez zajęcia. Nadmierna ilość sił roboczych, musi wywołać konkurencję, jak to widzimy w innych przemysłach, jeżeli nie zaradzi temu silne ramię naszej organizacji zawodowej.

Nietylko maszyna grozi jednak nam. Również i mały pryncypał nie mogący sprawić sobie maszyny, będzie musiał runąć, a broniąc się od tego, będzie musiał radzić sobie, pociągając i szukając tanich sił roboczych. Jak widzimy ze wszystkich stron jesteśmy naciskani, stoi przed nami walka wszystkich przeciwko wszystkim. Tylko nasz związek zawodowy, może nas w tym wypadku ratować, tylko w nim znaleźć możemy ochronę.

Dlatego obowiązkiem każdego z nas, agitować jak nausilniej między kolegami dla sprawy Związku, a wtenczas będziemy się mogli i z żelaznym kolegą — policzyć, wszak że powinien on, jak i każda nowa maszyna być tylko zapowiedzią — lepszej przyszłości!.

Zgromadzenie „Kasy chorych".

Dnia 20. b. m. odbyło się w wielkiej sali stow. „Gwiazdy" o godz. 8-ej wieczór, zgromadzenie „Kasy chorych". Obecnych członków sześćdziesięciu kilku. — Przewodniczy kol. Merta. Po odczytaniu protokołu, przystąpiono do porządku dziennego: „Podwyższenie wkładek". Referent Zarządu, kol. Baczyński, przedstawia Zgromadzeniu wniosek Zarządu, motywując go w następujący sposób: Przed rokiem mieliśmy fundusz rezerwowy, wynoszący 1874.[illegible] — mimo to dziś wykazujemy z deficytem. Lecz przeszliśmy czasy krytyczne; w jednym tygodniu mieliśmy po 30 chorych, tak że fundusz rezerwowy musiał się wyczerpać. Na 248 członków było w ostatnim półroczu 97 chorych, z czego 40

Austrjackie ustawodawstwo ochronne.

Referat Dra Verkaufa

(wygłoszony na szóstym kongresie austrjackiej socjalnej demokracji.)

(Dokończenie).

Dalej poruszyliśmy myśl zaprowadzenia inspektorów dla terminatorów, którzyby mieli obowiązek dopilnowania, by tym nieszczęśliwym dzieciom nie działa się tak straszna krzywda, jak im się dziś dzieje. Musimy także żądać, stanowczo by inspektorowie mieli prawo egzekutywy i by przeprowadzenie i dopilnowanie ustaw ochronnych było wyłącznie im powierzone, nie tak, jak dotąd, magistratom względnie starostwom. By myśl tę urzeczywistnić, postanowiliśmy przedłożyć dokładnie wypracowaną ustawę, na podstawie wniesionej przez nas ustawy o inspektorach górniczych, ażeby większość i rząd nie miały pod tym względem żadnych wymówek. W przedłożeniu tem żądamy, by urząd inspektorów pełnili mężowie zaufania wybierani od czasu do czasu (trzy do pięciu lat) przez poszczególne grupy zawodowych robotników, a przez państwo opłacani. Zadaniem tychże byłoby w pierwszem rzędzie badać, czy odnośne przedsiębiorstwa przedstawiają gwarancję pod względem bezpieczeństwa, w drugim dopilnować, aby zarządzenia inspektorów były rzeczywiście urzeczywistnione. Oprócz tego żądamy uregulowania systemu kar za przekroczenia ustawy przemysłowej.

Kary te nie powinne wymierzać, jak, to dziś ma miejsce, magistraty i starostwa, lecz powinne być przekazane właściwym sądom, któreby na jawnej rozprawie orzekały, czy odnośny przedsiębiorca dopuścił się przekroczenia ustawy, czy też nie. Tym sposobem zniesionym zostanie obecny system protekcyjny i władze zmuszone zostaną do otworzenia osobnych sądów przemysłowych.

Co się tyczy płac, to żądania nasze pod tym względem są zupełnie jasne Porządek roboczy, obowiązujący po przedsiębiorstwach, winien być wypracowany ze współudziałem robotników: dalej żądamy, aby porządek ten był przez inspektorów przemysłowych zbadany i zatwierdzony. W ten sposób porządek roboczy nie będzie jednostronny, nie będzie wyrazem najwyższej władzy i siły przedsiębiorcy wobec robotników, lecz będzie uwzględniał obopólne interesy, będzie zawierał przepisy normalne co do czasu pracy i płacy, które obowiązywać będą całe grupy odnośnych robotników.

Że kary konwencjonalne, wymierzane dotąd samowolnie przez przedsiębiorców, zniknąć muszą, to nie podlega najmniejszej wątpliwości. Przedsiębiorcy mają i tak dość środków do karania robotników, dlatego żądamy, by wszelkie przekroczenia ze strony robotników, oddawane byłyby do rozpatrzenia właściwym sądom. Z dwojga złego, vybieramy lepsze; sądom bowiem ufamy mało, lecz przedsiębiorcom nie ufamy wcale. Precz zatem z karami konwencjonalnemi, bez względu, czy takowe wynikły z natury cywilnej, dyscyplinarnej lub karnej. Jeżeli przedsiębiora chce ukarać robotnika, to niech mu pracę wypowie. Żądamy, by robotnik za złamanie umowy karany był na równi ze wszystkimi obywatelami państwa.

Co się tyczy przemysłu handlowego, to żądania nasze, które są żądaniami ogółu pomocników handlowych, streszczają się w tem spoczynek niedzielny, normalny dzień pracy, zaprowadzenie obowiązkowego terminu wypowiadania pracy i zabezpieczenie. W obronie tych żądań wystąpimy z całą siłą.

Położenie robotników rolnych omawialiśmy w roku przeszłym. I tutaj żądania nasze są jasne — ochrona kobiet i dzieci, spoczynek niedzielny, ograniczenie czasu pracy i t. d. Tutaj będziemy mieli cokolwiek trudniejsze zadanie, gdyż przeciwnicy wszelkiej reformy oświadczą nam niezawodnie, iż sprawy te należą do kompetencji sejmów krajowych, lecz oświadczeniem tem nie damy się wcale zbić z tropu.

W kwestji polepszenia doli terminatorów, wystąpimy z całą stanowczością, tem więcej, iż dla biednych tych istot nic się dotąd nie zrobiło. Przy sprawie tej podniesiemy, by w wiekszej mierze, niż dotąd, starano się o fachowe wykształcenie terminatorów i o zaprowadzenie specjalnej inspekcji dla tychże.

Z powyższego przekonać się możecie, iż obawa jaką gdzieniegdzie podnoszono, iż my tylko politykę uprawiamy, jest płonną. Głównem naszem zadaniem jest zawsze i wszędzie pracować w pierwszym rzędzie dla polepszenia ekonomicznego położenia robotników i dlatego prosimy was o zaufanie i pomoc. gdyż sami, bez waszej pomocy, nic osiągnąć nie zdołamy.

na choroby oddechowe. Dochód w ubiegłym półroczu wynosił 1663·84. Na same zapomogi wydaliśmy 1218·57, na leki 415·69, szpital 18·40, lekarze 398·50 i pomniejsze wydatki. Liczba chorych i dziś prawie się nie zmniejsza. Spodziewa się, że wniosek nie natrafi na opozycję. Podwyższenie wkładki o 4 ct. może przynajmniej wyrówna wydatki roczne. Na podstawie statutu możemy podnieść wkładki i wyżej, a jeżeli chcemy, ażeby Kasa odpowiadała celowi swemu, to musimy głosować za wnioskiem Zarządu.

Kol. Zubalewicz popiera wniosek.

Kol. Niedopad Jan przewidywał, iż podwyższenie wkładek musiało nastąpić już wówczas, gdy uchwalano dawanie lekarstw, bandaży i t. p. To rujnuje kasę a według zdania mowcy, każdy chory powinien sam koszta lekarstw i lekarzy specjalistów ponosić — lekarza powinniśmy mieć *uniwersalnego* (!). Każdy lekarz musi (?) leczyć we wszystkich chorobach. Do dziś tak było, dopiero „Kasa chorych" i to w ostatnim roku, wprowadziła tę innowację. Okulary, bandaże i t. p. nie uważam za lekarstwa. Pracując, możemy ponosić te wydatki. W *innych* towarzystwach wolnych nie ponosimy wkładek, bo nie mamy skąd, więc i w kasie tej, jako obowiązkowej, tembardziej musimy się powstrzymać. Wskutek udzielania lekarstw są rozmaite narzekania. Stawia wniosek podniesienia zapomogi na 6 zł. a usunięcie korzystania z lekarstw i specjalistów. Obawia się, byśmy nie byli zmuszeni połączyć się z powiatową „Kasą chorych".

Referent broni wniosku Zarządu i odczytuje odnośny ustęp statutu. Lekarstwa dawać musimy i musimy je brać z najlepszych aptek. Wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem kol. Niedopada.

Kol. Ratzko uważa wniosek podwyższenia zapomogi o 1 zł. tygodniowo za kpiny, gdyż lekarstwa w wielu wypadkach kosztują po kilka zł. i należałoby chyba podnieść zapomogę przynajmniej o 4 zł.

Kol. Niedopad Jan konstatuje, iż dr. Wiczkowski, do pewnego czasu leczył na wszystkie choroby, prócz ocznych. Na specjalne choroby poleca szpital i lecznicę. Mówca uważa się za wyraz większości, narzekającej na to, iż ludzie za fundusze z „Kasy chorych" spijają wina, koniaki i t. p. Musimy cokolwiek mniej być rozrzutnymi.

Kol. Adamczyk ubolewa, że członkowie zdrowi zazdroszczą chorym używania lekarstw, win, wód mineralnych i t. p. Nikt z pewnością nie czyni tego z przyjemnością.

Kol. Osiński przedstawia wypadek własny, w którym z własnych funduszów musiał opłacać po 2 zł. za wizytę operatorowi-specjaliście.

Kol. Blaustein jest za zniesieniem specjalistów.

Kol. Szczurkowski. Przez lat kilkanaście nie opłacała kasa ani lekarstw, ani specjalistów. Zapytuję się, w jaki sposób to zostało zaprowadzone i dlaczego nie istniało od początku. Mamy cztery kasy i płacenie wkładek staje się niemożliwe. Podwyższanie nieustanne wkładek zdaje mu się być następstwem złej administracji. Uważa, że wskutek tego, iż pryncypałowie muszą płacić połowę wkładek za nas do „Kasy chorych", psują się nasze stosunki cennikowe, gdyż pryncypałowie odbijają to sobie na *wakatach i szpicach* (?).

Kol. Ratzko nie podziela obaw przedmowcy co do „wakatów i szpiców".

Kol. Daniluk podnosi, iż musimy się trzymać statutu i ustawy. Popiera wniosek Zarządu, gdyż my sami ratować się musimy, wobec tego wszystkiego, co się przeciwko naszemu zdrowiu sprzysięga. Zwraca uwagę na lokale, w których pracować zmuszeni jesteśmy. Znosić lekarstwa i bandaże niemożliwe, gdyż przezto zapędzałoby się członków w chorobę.

Kol. Niedopad Jan słyszał od kolegów, że bandaże, okulary i inne środki lecznice otrzymują chorzy „wybrakowane", albo muszą dopłacać. Jeżeli już więc mamy dawać coś, to dawać pierwszej jakości.

Kol. Laskowski Kaj. uważa narzekania członków za nieuzasadnione. Praktyka jednak jednego roku wykazała, że dawanie lekarstw i opatrunków rujnuje „Kasę chorych". Spodziewa się jednak, że z czasem wydatki w tym kierunku zmniejszą się, zwłaszcza wobec zapewnień dr. Wiczkowskiego, który obiecał wprowadzić pewne ulepszenia. Przedstawia, iż jeden ze specjalistów pobiera dwa razy tyle, co stały lekarz, w tym kierunku musi Zarząd znaleść jakieś wyjście. Jeżeli i podwyższenie wkładek nie pomoże naszym funduszom, natenczas z końcem roku Zarząd przyjdzie z innym wnioskiem do Walnego Zgromadzenia. Poleca wniosek Zarządu.

Referent Baczyński prostuje niektóre argumenta kol. Niedopada. Niezadowoleni członkowie powinni odnieść się do Zarządu, a nie szemrać pokątnie. Aptekę Zarząd zmienić musiał, gdyż apteka Wiewiórskiego daje lekarstwa o 15% niżej, przyczem chorzy członkowie są zupełnie zadowoleni. Odpiera zarzut kol. Szczurkowskiego, jakoby administracja była za drogą, gdyż wynosi ona zaledwie 10—11%.

Po wyczerpaniu dyskusji, przystąpiono do głosowania, przyczem wniosek Zarządu przyjęto jednogłośnie.

Również jednogłośnie odrzucono wniosek kol. Niedopada.

Kolega Niedopad wnosi podniesienie wkładek do wysokości procentowej od 12 zł. tygodniowego zarobku, t. zn. nie o 4, tylko o 8 ct.

Kol. Laskowski uważa to jeszcze za niekonieczne, i radzi wstrzymać się z podobną uchwałą.

Kol. Niedopad cofnął wniosek.

Koniec Zgromadzenia o godz. 10-ej wieczór.

KORESPONDENCJE.

Nowy Sącz 20. października 1897.

W drukarni Pisza w N. Sączu, która jak Czytelnikom „Ogniska" wiadomo, stoi w blokadzie, panują stosunki, o których kilka słów napisać nie zaszkodzi, tem bardziej, iż opis ten posłuży do charakterystyki tego „typowego" pryncypała prowincjonalnego.

Od czasu ogłoszenia blokady, p. Pisz nie może „dobrać" sobie zecera, a gdy i wypisaniec-maszynista, powolna ofiara w rękach jego, wstąpił do wojska, został „fabrykantem" bez sił roboczych i ażeby zapełnić luki w swej „budzie", poszedł drogą utartą i przyjął dwóch uczni, z których jeden ukończył 3 klasę w wiejskiej szkółce. Biedaczek ten, którego ojciec zapewne biedny jakiś włościanin, nie miał środków na sprawienie mu butów, chadza „boso" za interesami Pisza, gdyż najprawdopodobniej nie „zarabia" jeszcze tyle, ażeby p. pryncypałowi „opłaciło" się „zafundować" mu jakieś szkraby. Dwaj nowozaciężni i jeden już przez dwa lata praktykujący chłopak, pracują na utrzymanie p. Pisza od świtu do nocy, noc zaś przepędzają w ciasnej i ciemnej norze bez powietrza, zwanej jednak pompatycznie pokojem, a znajdującej się obok drukarni.

P. Pisz, który od zecerów i maszynisty zajętych u siebie, żądał pracy bez wytchnienia, zmuszony dzisiaj sam na maszynie pracować, wcale nie naraża swej figury na umęczenie, pracując zaledwie 4—5 godzin dziennie. Wierzymy, że i ta praca, jest dla p. pryncypała nużącą, może jednak dziś, przeszedłszy sam praktycznie, chociaż oszczędzając się, przez szkołę pracy rzeczywistej, pozna on jej wartość i pozna ile od maszynisty żądać można.

Według ustawy — która niby u nas obowiązuje — niedopuszczalną jest praca chłopców wieczorami. Że na prowincji jednak p. przedsiębiorcy rozmaitego gatunku, nic o takiej ustawie nie wiedzą, bo niema żadnej duszy, któraby ich w tym kierunku poinformowała, nic przeto dziwnego, że i p. Pisz „ora" chłopakami dowolnie, wyzyskując ich młodociane siły na podparcie swojego interesu.

Zwracamy więc uwagę inspektora przemysłowego, na „przedsiębiorstwo" p. Pisza, w którem rujnuje się zdrowie dzieci, każąc im pracować ponad siły i w lokalu nie odpowiadającym żadnym warunkom sanitarnym.

KRONIKA.

Przed przyjęciem kondycji w drukarni Rusinowskiej i Styrny w Tarnowie, tudzież Pisza w Nowym Sączu, należy się wstrzymać.

W Krakowie zmarło w zeszłym tygodniu, dwóch kolegów i członków Stowarzyszenia „Ognisko". Dnia 17. bm. zmarł młody kolega Mikołaj Susuł, przeżywszy lat 26; a dnia 19. bm. kolega i jubilat Garsztecki Ludwik, przeżywszy lat 66. Pozostawił wdowę i córkę.

Energiczne napomnienie otrzymaliśmy listownie od p. Kazimierza Wiesnera, właściciela drukarni we Lwowie. Pan ten mianowicie uczuł się obrażonym tem, że w jednym z poprzednich numerów „Ogniska" zamieściliśmy wyrok Sądu polubownego, jaki odbył się między nim a kol. Mastajem. W „szlachetnem" oburzeniu twierdzi on, że „nie poczuwa się do żadnej winy, chyba tylko do tej jedynej (?!), że *nie domaga w sobotę z pieniędzmi* — i że należytą kwotę wypłaca *w miarę dochodów* o kilka dni później". Rzecz całkiem zrozumiała, że czują się tak „niewinnym", pan Wiesner „wyciął nam tęgą *reprymendę*" i oświadczył całkiem kategorycznie: „że *nastąpi* na inną drogę i skorzysta w całej pełni z przysługującego mu prawa". My, panie Wiesner, nie możemy i nie myślimy wcale bronić panu „korzystania z przysługujących mu praw", owszem, czyń pan to, nawet „w całej pełni", ale pozwól pan łaskawy i nam wypełniać nasze obowiązki, i bronić naszych kolegów i czytelników przed takimi, jak pan, pryncypałami. Mimo całej pańskiej „niewinności", postępowanie pańskie jest wysoce lekceważącem — daruj pan, że używamy tak słabego wyrażenia — robotnika, a pojęcie pańskie, że *można robotnika wypłacać „w miarę dochodu"* dowodzi..., iż jesteś albo bardzo wielkim filutem, albo bardzo wielkim — nieprzemysłowcem. Robotnik pracujący na pana, *musi* być za swą pracę punktualnie zapłacony. Na to mamy cennik, który pan przyjąłeś, na ochronę tego mamy i ustawy, które pan znać powinieneś! Postępując inaczej, *krzywdzisz* pan robotnika, a o tę *krzywdę* upomnieć on się może w organie, który zastępuje jego interesa. Dlatego, panie Wiesner, nie możemy uwzględnić pańskiej „niewinności" i będziemy dotąd piętnować takie postępowanie — dokąd albo panu nie zabraknie robotnika, albo robotnicy nie zostaną zwolnieni od takiego pryncypała!

Znikł jak kamfora pan Kazimierz Wiesner, właściciel drukarni we Lwowie, w sobotę ostatnią, nie wypłaciwszy *ani jednego centa* całemu personalowi. Parobcy, ludzie, którzy z nędznego zarobku żyją z dnia na dzień, znalazłszy się wobec ewentualności, iż jutro jeść nie będą, poszli do ojca p. Wiesnera z prośbą, ażeby uwzględniając „lotność" swego „synalka", wypłacił im zarobione pieniądze, tenże jednak odpowiedział im, że „jest krawcem a nie drukarzem" i że personal drukarski jego syna nic go nie obchodzi". Całkiem słusznie!

Wykaz zapomóg, wypłaconych z funduszów scentralizowanych w miesiącu sierpniu 1897. Do Związku należy 13 stowarzyszeń z 42 stacjami płatniczemi. Stan członków z począt. III. kwartału 1897: *7101*. — Z funduszu pozostających bez zajęcia w miejscu wypłacono 250 członkom (210 zecerów, 40 drukarzy) za 4287 dni zł. 4287. Prócz tego wypłacono na koszta przesiedlenia: 6 członkom (5 zecerów, 1 drukarz) 127 zł.

Z funduszu podróżnych: 377 członkom (323 zecerów, 53 drukarzy, 1 odlewacz czcionek) za 4905 dni zł. 2943.

Z funduszu chorych w miejscu i w podróży: 500 członkom (419 zecerów, 57 drukarzy, 24 odlewaczy czcionek) za 8333 dni zł. 8147·80.

Z funduszu inwalidów: 110 inwalidom za 440 tygodni zł. 2191·00.

Z funduszu pogrzebowego (odprawa wdowom): w 7 wypadkach po 50 zł., w 1 wypadku po zł. 58·71, w 1 wypadku po 100 zł., w 2 po 150 zł., w 1 po 200 zł., razem w 12 wypadkach 1008·71 zł.

W funduszu sierót: 49 sierotom za 49 miesięcy po zł. 1·50 i 132 sierotom za 146 miesięcy po zł. 3; razem 181 sierotom za 195 miesięcy

zł. 511·50. 29 sierót nie odebrało dotychczas zapomogi.

Razem udzielono zapomóg w miesiącu sierpniu 1436 osobom w kwocie zł. 19.216·01.

Z Sybina (Hermanstadt) donoszą, iż sprawa zaprowadzenia 9-godzinnego czasu pracy zakończyła się zwycięstwem kolegów. Niechże solidarność kolegów z Sybina będzie przykładem dla innych miejscowości, gdzie dotychczas jeszcze 9-godzinny czas pracy nie został zaprowadzony.

„Pravo Lidu“, nowy dziennik socjalno-demokratyczny, zaczął wychodzić (w czeskim języku) w Pradze z dniem 1. października b. r. Nowemu bojownikowi życzymy powodzenia i szczęśliwego przetrzymania wszelkich trudności, jakie żadnemu nowemu przedsiębiorstwu zaoszczędzone nie zostaną.

Z austrjackiego Szląska donoszą, że p. A. Baron w Cieszynie podpisał cennik i że w tej drukarni panują zupełnie uregulowane stosunki, tak, iż obecnie nie ma żadnej przeszkody w przyjmowaniu w tej drukarni kondycji. Drugim wypadkiem, z którego jesteśmy bardzo zadowoleni, jest fakt, że wydawca gazety robotniczej „Równość“ tow. Reger wymówił druk swej gazetki drukarni Handel, która nie płaci według cennika, a przenosi się z d. 1. grudnia do drukarni uznającej cennik, H. Schneer w Cieszynie.

Konkurs zecerów. W dniu 20. zm. odbył się w Petersburgu konkurs zecerów, urządzony staraniem miejscowego Tow. technicznego. W konkursie na roboty akcydensowe stanęło 8 zecerów, którym polecono zrobienie okładki do czasopisma „Technicz. Obzor.“. Pierwszą nagrodę otrzymał zecer Anisimow. W konkursie na szybkość składania brało udział 20 zecerów. Pierwszą nagrodę przyznano zecerowi Brankinowi, który w ciągu $1^1/_2$ godziny złożył 92 wierszy (4.972 litery), drugą Generałowi, który w tymże czasie złożył 83 wiersze (4.068 liter) a trzecią Sołowjewowi za 73 wiersze z 3.516 liter. Prócz tego kilku zecerom wydano listy pochwalne.

Jubileusz 50-letni kol. Franciszka Ksaw. Susa, obchodziło dnia 10. b. m. centralne Stowarzyszenie czeskie „Typograficka Beseda“ w Pradze.

Fabryka maszyn drukarskich w Augsburgu miała roku 1896/7 1,309.967 marek czystego dochodu. Akcjonarjusze otrzymali $23^1/_2$ proc. dywidendy, a dobroczynnym stowarzyszeniom robotniczym udzielono 50.000 marek subwencji.

Z Wiednia donoszą, że właściciel drukarni Hans Dorr, XVII Bergsteiggasse, nie chciał uznać normalnego cennika, wskutek czego cały personal opuścił drukarnię. Przestrzega się przed przyjęciem kondycji tamże.

P. Józef Pollak, właściciel giserni w Wiedniu, który niedawno obchodził 50-letni jubileusz zawodowy, usunął się w zacisze domowe i sprzedał całą gisernię p. Edwardowi Scholz, dotychczasowemu zastępcy fabryki linij mosiężnych H. Berthold w Berlinie.

„Szwajcarska Typografia“ zawiesiła nad „Schweizerische Wochenzeitung“ z powodu stanowiska, jakie gazeta ta wobec strejku kolegów naszych w Lucernie zajęła, bojkot i ażeby go między robotnikami innych zawodów, jakoteż obywatelstwem rozszerzyć, wydała wraz z kurją robotniczą w Zurychu pismo ulotne, które rozrzucone zostało po całej Szwajcarji. Pierwszy nakład w ilości 50.000 egzemplarzy nie na długo wystarczył. Obecnie uchwaliły organizacje kolejarzy, robotników tramwajowych, jakoteż wiele innych organizacyj robotniczych, popierać to pismo ulotne, tak, że okazała się potrzeba wydania drugiego nakładu.

Sekretarzowi Związku francuskich robotników drukarskich, kol. Keuferowi udało się w sprawie gospodarki kontraktowej uczynić krok naprzód. Stała komisja „Conseil supérieur du travail“ (naczelna wyższa rada pracy) zgodziła się na propozycje Keufera i przeznaczyła jego na referenta w tej sprawie w naczelnej radzie pracy.

Chodzi tu o to, aby parlament wydał ustawę, mocą której w zawieranych kontraktach umieszczoną ma być płaca według cennika i czas pracy jako pierwszy warunek, jakoteż i zabezpieczenie na wypadek. Nadarzy się więc sposobność rozmaitym zastępcom ludu w parlamencie francuskim, okazać swą życzliwość dla tychże. Podobna akcja byłaby także i w Austrji potrzebną.

Na konferencji „Typographical Association“ w Plymouth (Anglja), sekretarz londyńskiego stowarzyszenia zecerów C. W. Bowerman, referując sprawę skrócenia czasu pracy, powiedział między innemi, że „walczący obecnie o 9-godzinny czas pracy, robotnicy metalurgiczni, byli pionierami ruchu za 9-godzinnym czasem pracy, do którego przyłączyły się później i inne zawody, tak samo i teraz 8-godzinny czas pracy u drukarzy jest tylko kwestją czasu“. Do tego dodaje organ pryncypalski (ma się rozumieć, że angielski!): „Zawsze kiedy szło o wprowadzenie jakiejś reformy w interesie ogółu, znalazły się środki do przeprowadzenia jej, mimo nadzwyczajnych przeszkód. Trudności, jakie przeciw wprowadzeniu 8 godzinnego czasu pracy w drukarstwie się przedstawiają, zdają się być bardzo poważnemi, mimmiej jednak, jeżeli wprowadzenie 8-godzinnego czasu pracy okaże się potrzebnem, to znajdą się drogi i środki do przeprowadzenia tego“.

„Almanach dla drukarzy“ na rok 1898, bardzo dobry kalendarz informacyjny, wyszedł już nakładem Kralika E. i Fabera H. i kosztuje w formie książki 85 ct., w formie pugilaresu 1 złr. Koledzy, którzyby chcieli kalendarz ten sobie zamówić, zechcą się zgłosić do naszej administracji nadsyłając równocześnie przypadającą kwotę.

Szanowni Koledzy! W Krakowie w dniach 1. i 2. stycznia 1898 r. ma się odbyć Zjazd koleżeński drukarzy galicyjskich. Odezwę, zawiadamiającą szan. kolegów o programie Zjazdu, rozesłano we czwartek dnia 21. października do *wszystkich* gniazd drukarskich w Galicji; kto takowej nie otrzymał, zechce się natychmiast — ze względu na ważność sprawy — zgłosić do przewodniczącego Komitetu Zjazdowego, kol. Misiołka Leona (Kraków, ul. św. Jana l. 13), podając adres osobisty.

We wtorek, dnia 26. października zostaną rozesłane kwestjonarjusze w sprawie Zjazdu.

Komitet Zjazdu koleżeńskiego w Krakowie

KOMUNIKATY

ogłoszenia »Związku« i Stowarzyszenia »Ognisko«.

Zmiany płatniczych stacyj podróżnych:

Awizo. W nieobecności kol. Majewicza Jana w Rzeszowie, wypłacać będzie przez 8 tygodni podróżnym, kolega Grzebyk w drukarni p. Pellara (Czernego).

W Stanisławowie: Niemczyk Władysław w drukarni p. Dankiewicza.

W Przemyślu: Madejski Franciszek w lokalu Towarzystwa w Rynku, nad cukiernią p. Scholza, II. piętro od godz. 7 mej do 8-mej wieczór, w niedzielę i święta od godziny 10-tej do 11-tej przed południem.

Celowiec: Ludwik Tappeiner, restauracja pod „złotym niedźwiedziem“, Sternallee; od 5—7 godz. wieczór, w niedziele i święta od 10—12 przed południem.

Ołomuniec: Edward Dusil, restauracja pod „złotym kogutem“, Niedergasse 10. Tamże znajduje się gospoda od 1. października.

Pardubice: Antoni Chowanetz, Karlsgasse 62.

Wiedeń: Gospoda drukarska znajduje się od 1. października u p. Marji Rösners „Hotel Belvadere“, III Landstrasser-Gürtel Nr. 27. Bilety na wolny nocleg wydaje gremium (I Führichgasse 1) od 4—6 godz. popołudniu.

Uprasza się pp. płatniczych stacyj, by przy wydawaniu podróżnym wykazu adresów, zwracali uwagę tychże na zaszłe zmiany.

Wydział główny Lwów. Chorzy od 10. do 16. października 1897 r.: Knieszner Ernest, Chyba Henryk (Tarnopol), Hempel Maksymiljan, Skringer Antoni, Gadziński Władysław, Klapkowski Zygfryd, Ekiert Zygmunt, Znajda Michał, Wańczycki Józef, Zgodziński Zygmunt, Będkowski Stanisław (od 2. paźdz.), Kubicki Jan, Kruszyński Eugeniusz (Złoczów).

Wyzdrowieli: 12. Ekiert Zygmunt, Znajda Michał, Kubicki Jan, Będkowski Stanisław 13, Zgodziński Zygmunt 15. października.

Bez kondycji: Kozłowski Karol (Gorlice), Mastai Andrzej, Katz Mojżesz, Biliński Władysław, Gilewicz Józef, Cichoń Władysław, Olbrich August.

Wstąpili do kondycji: Cichoń Władysław 17. paźdz.

Koszta przesiedlenia z Krakowa do Lwowa otrzymał kol. Deripper Jan (we Lwowie).

Za zarząd główny Stow.:

Paszkowicz Jan Skarbnik główny. *Huberth Józef* przew.

Filja Kraków. Chorzy: Baron Wojciech.

Wyzdrowieli: 16. paźdz. Grünberg Emil, 18. paźdz. Nowakowski Wacław.

Zmarli: 17. paźdz. Susuł Mikołaj, 19. paźdz. Garsztecki Ludwik.

Bez kondycji: Athasnaskovics Stefan, Biesiekierski Antoni, Broczkowski Hipolit, Gawiński Ignacy, Kopacz Stanisław, Kowalski Edmund, Kusiba Józef, Kuźmiński Tomasz, Marszałek Alojzy, Tkaczyk Władysław, Turek Adam, Turek Franciszek, Wołek Stanisław, Wonka Emil.

Wyjechał do Lwowa do kondycji: Deripper Jan.

Z podróży przybył: Kamyk Marjan.

Józef Dziubanowski.

Filja Przemyśl: Chorzy: Jabłonowski Leon.

Bez kondycji: Kasztelan Teodor (16. października wypłacony), Bobrowski Tadeusz. Dnia 24. t. j. w niedzielę jedzie do kondycji do Tarnopola).

Franciszek Madejski.

Skarbników oficynowych (mężów zaufania) tak miejscowych, jak i zamiejscowych, wzywa się do natychmiastowego nadesłania mi zaległych wykazów statystycznych osobnych godzin.

Na liczne żądania z prowincji o wysyłanie książek z biblioteki, zawiadamia się, że biblioteka nie została dotychczas uporządkowaną, gdyż nie wszyscy członkowie zwrócili pożyczone książki i aż do zebrania tychże biblioteka będzie zamknięta.

Zarząd.

Wykaz nadesłanych wkładek do Tow. „Ognisko“ od dnia 20. września do 19. października 1897 r.

Brody (27/9) Czołowski zł. 1·20, (4/10) Czołowski zł. 1·20, (11/10) Pitsch zł. 1·20, Czołowski zł. 1·20.

Gródek (3/10) Bawankiewicz zł. 2·40, Pelczar zł. 2·40.

Jarosław (4/10) Rakoczy zł. 3·—, Trojan zł. 5·50.

Kraków (7/10) Kubicki Jan zł. 1·20.

Nowy Sącz (22/9) Sandewicz zł. 6·00, Tokarz zł. 2·40, (18/10) Grzyb zł. 3·40, Tokarz zł. 2·40.

Rzeszów (3/10) Majewicz zł. 2·40, Sadlik zł. 1·80, Fijałkowski zł. 3·—, Żukiewicz zł. 2·40.

Sambor (11/10) Selinger zł. 3·60.

Stanisławów (11/10) Hausman zł. —·60, Waldek zł. 2·40, Specht zł. 2·40, Niemczyk zł. 2·40, Hołdowicz zł. 2·40, Rusiński zł. 2·40.

Stryj (2/10) Elefant zł. 2.40, Iwanicki zł. 1·20.

Tarnów (4/10) Palczewski zł. 2·—, (6/10) zł. 3·—.

Złoczów (23/9) Wdowiak zł. 2·40.

Szan. pp. członków upraszam o dokładne wpisywanie na czeku, co przypada na wkładki lub inne należytości i który z pp. członków płaci, ażeby uniknąć myłek.

Wykazy takie umieszczane będą raz na miesiąc, tj. w numerze z daty 25. W razie jakiej niedokładności zechcą się szan. Koledzy zwracać wprost do podpisanego, w l. Związkowej drukarni we Lwowie przy ul. Lindego l. 4.

Jan Paszkowicz, skarbnik główny

Na fundusz cennikowy złożono:

Lwów (tydzień 35, 36, 37 38 i 39). Drukarnia Bednarskiego 2·62, Budweisera 1·40, „Dziennika Polskiego“ 0·27, Golloba 4·20, Ludowa 5·80, Łozińskiego 1·70, Manieckiego 1·45, Inst. Ossolińskich 1·30, Pillera 5·50, Inst. Stauropigialnego 6·60, Szewczenki 4·20, Szyjkowskiego 2·70, Wiesnera 1·70, Winiarza 5·30, Pierwsza Związkowa 5·70, Goldmana 1·25; giserńia Albrechta 0·00. Drohobycz 0·00. Gorlice 0·00, Gródek 0·00, Jarosław 0·70, Kołomyja 0·80, Nowy Sącz 0·10, Przemyśl 0·00, Rzeszów 0·40, Sambor 0·00, Sanok 0·00, Stanisławów 1·20, Stryj 0·40, Tarnów 0·0, Złoczów 0·00, Żółkiew 0·00. Kol. Kaczmarski 0·44. Dopisany procent na ks. gal. kasy oszcz. nr. 15.725 12·97. Razem zł. 68·70. W numerze 25. „Ogniska“ wykazano zł. 633·35. Ogółem 702·05.

W wykazie ostatnim opuszczono przez pomyłkę: Stryj 0·40.

Z drukarni Zygmunta Golloba, Lwów, ul. Ossolińskich l. 15.